

Kazimierz Dendura

NIEKTÓRE TRUDNOŚCI W ŻYCIU RODZINNYM MARYNARZY

1. Podstawa wystąpienia (dlaczego o tym mówię)

Po dwu referatach naukowych moje uwagi są oparte na doświadczeniach i mają charakter praktyczny. Trzydzieści lat temu, w tej auli odebrałem dyplom ukończenia Wydziału Mechanicznego. Wiele lat pracowałem na morzu. Nie prowadzę badań naukowych dotyczących rodzin marynarzy i wypowiadam się na zaproszenie organizatorów jako marynarz, na podstawie przygotowania w mojej dyscyplinie naukowej (organizacja i zarządzanie), własnych doświadczeń oraz doświadczeń marynarzy i ich rodzin, które poznałem przez te kilkadziesiąt lat.

2. Cel wystąpienia (po co i jak mówię)

Na trudności w życiu rodzinnym marynarzy próbuję szukać ich przyczyn. O samych trudnościach i lekarstwach mówi się dość często. Wskazanie przyczyn może być przydatne, szczególnie zaś tym, którzy jeszcze rodzin nie założyli. Dlatego uwagi kieruję przede wszystkim do studentów, których serdecznie pozdrawiam. Do problemów emocjonalnych, uczuciowych i etycznych próbujemy podejść rozumnie (unikam słowa „racjonalnie” nadużywanego od Oświecenia) i praktycznie.

3. Proponowana metodyka badania przyczyn trudności w życiu rodzin marynarzy (co proponuję)

Ze względu na ograniczony czas wystąpienia te tezy (już ze skrótami myślowymi) prezentuję fragmentarycznie, na granicy komunikatywności.

Rodziną zajmują się m.in. socjologowie, teolodzy, prawnicy, psychologowie, pedagodzy itp.

Na rodzinę można patrzeć także jak na organizację. Pozwala to stosować do badania rodziny metody organizacji i zarządzania. Wówczas można badać rodzinę jako organizację w kilku ujęciach:

- organizacja w znaczeniu atrybutowym (jakie ma cechy),
- organizacja w znaczeniu czynnościowym (jak funkcjonuje),
- organizacja w znaczeniu przedmiotowym (jak jest rodzina traktowana z zewnątrz, np. przez Kościół, przez państwo, przez otoczenie).

Stąd i trudności w życiu rodzinnym marynarzy można analizować jako zaburzenia w funkcjonowaniu organizacji. Analizę przyczyn trudności można prowadzić na kilku poziomach i kilku obszarach. Poziomy analizy rodziny jako organizacji mogą być następujące:

- poziom aksjologiczny (wartości i cele),
- poziom społeczny (struktury, role i więzi),
- poziom behawioralny (zachowania i komunikacja, w tym komunikacja symboliczna i empatia).

Te trzy poziomy analizy rodziny jako organizacji mogą być przydatne przy badaniu w kilku obszarach:

- pierwszy: student i jego środowisko,
- drugi: dziewczyna i jej środowisko,
- trzeci: rodzina marynarza i jej środowisko.

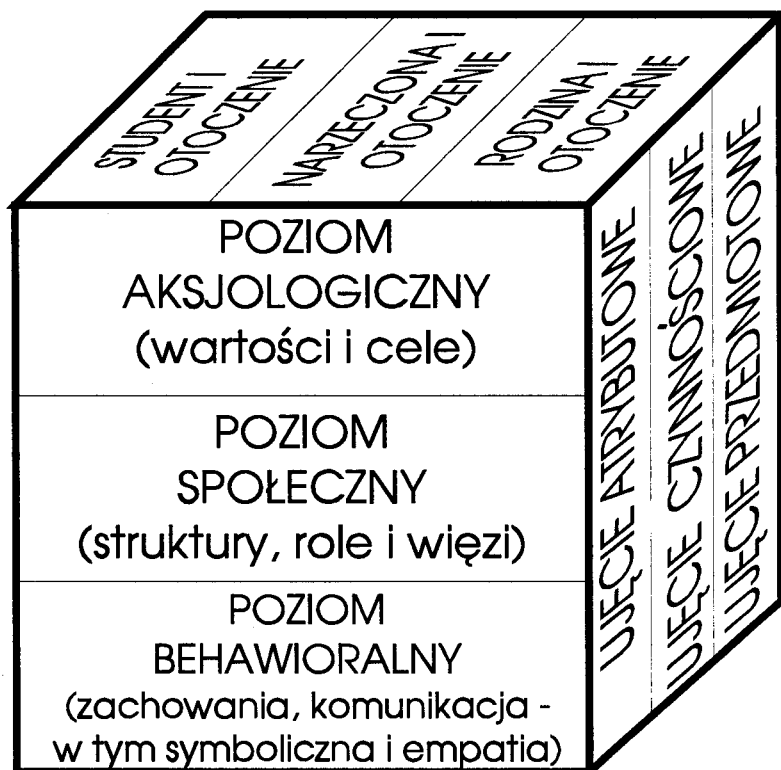
Z przenikania się (w tym trójwymiarowym modelu badawczym - zob. rys. 1) każdych dwu płaszczyzn powstają trzy tabele - dwuwymiarowe, które już można odwzorować na płaszczyźnie (w tekście) jako narzędzia badań:

- poziomy i zakresy (co pokazano na rys. 2),
- poziomy i ujęcia organizacji,
- zakresy i ujęcia organizacji.¹

Pokazane na rys. 1 trzy płaszczyzny badania przenikają się, tworząc matryce badawcze. Przykładowo pokazano na rys. 2, jak powstaje matryca badawcza: trzy poziomy analizy w trzech obszarach badania. Taki tok rozumowania ma skutki praktyczne: pomaga stawiać pytania sobie samemu oraz podporządkować odpowiedzi i wykrywać sprzeczności. Może więc warto pomóc studentowi w uniknięciu trudności, jakie czasem występują w rodzinach marynarzy. Ponadto sama analiza spowoduje wzrost samowiedzy studenta, a więc sprzyjać będzie rozwojowi osobowości w wymiarze podmiotowym i społecznym.

¹ Podobną metodykę badawczą autor opracował i opublikował w pracy habilitacyjnej, *U-sprawnienie organizacji technicznej eksploatacji statku*, wydanej w 1987 roku w WSM w Gdyni. Popularyzował ją także w kilku artykułach, których wykaz zainteresowani mogą otrzymać z komputerowego systemu Biblioteki Głównej WSM w Gdyni.

Rys. 1



4. Przykłady pytań, stawianych samemu sobie, a formulowanych przy zastosowaniu tej metodyki (zastosowanie praktyczne)

a) Na poziomie aksjologicznym (wartości i cele) w obszarze: student i jego środowisko - student może pytać samego siebie o to (przykładowo): jaka jest moja miłość do dziewczyny, jakie motywy mną kierują. Na ten temat napisano tysiące tomów, całe biblioteki literatury pięknej i naukowej. Tutaj, dla skrócenia wypowiedzi i pobudzenia wyobraźni - podaję przykłady takich pytań w formie metaforycznej:

- Czy ta miłość nie jest tylko błędnym ognikiem, prowadzącym na manowce, na bagna?; bo nawet gdy kiedyś zorientujesz się i wyrzucisz z grzędzawiska, to ślady pozostaną na całe życie, nie pomoże ani wyparcie, ani tłumienie.

- Czy ta miłość nie jest osłepiająca, nie poraża całkiem rozsądku?; bo będziesz prowadzony jak ślepiec, nie wiedząc nawet dokąd i po co, zaś po przejrzaniu na oczy - przeżyjesz wstrząs i postępować możesz chaotycznie.

- Czy ta miłość nie jest tylko dążeniem do zaspokojenia popędu seksualnego, do zwierzęcej konsumpcji drugiego człowieka?; taka miłość, bez światła uczuć i odpowiedzialności, sprowadzi się do płacenia rachunków, jak za prąd elektryczny.

- Czy w tej miłości chcesz tylko brać, korzystać, mieć dla siebie, ale nic nie dawać bezinteresownie, nie darzyć uczuciem?; taka miłość spowoduje, że dla drugiej osoby też staniesz się kiedyś obcy i daleki, bo nie starasz się być jej bliski; egocentryzm bowiem na ogół prowadzi do samotności, także samotności w rodzinie.

Wszystkie najwyższe wartości, jak prawda, dobro i piękno - a więc także miłość i szczęście - są jedynymi rzeczami, które się mnożą, gdy się je dzieli; a już Demokryt zauważył, że kto nikogo nie kocha, ten „niczyjej nie zazna miłości. Zresztą najbardziej wartościowe jest to, co „nie daje” (w sensie materialnym), bo wszystko daje dla ducha. Stąd najwięcej daje bezinteresowność, a najmniej kalkulacja i wyrachowanie. Mówiąc lapidarnie: najwięcej otrzymuję, gdy nic nie chcę.

- Czy ta miłość nie jest interesowna, tylko dla korzyści (na przykład narzeczona jest tylko dodatkiem do mieszkania, które ma?); braku miłości nie można długo ukryć, podobnie jak kaszlu; kiedyś ona to zauważy i ciebie też może potraktować jako dodatek do mieszkania - dodatek, który ma być na morzu i zarabiać, a nie być w domu, z rodziną. Taka rodzina staje się grą, w której gracze udają, wprowadzają się w błąd, a nawet oszukują, aby jak najwięcej wygrać - czasem wygrać także w sądzie. Normy etyczne zastępuje kalkulacja i przebiegłość. Dopiero na statku taki marynarz czuje się sobą i dlatego „tęskni na morze”.

Takie pytanie stwarza lustro, w którym zobaczysz samego siebie. Ale czy chcesz znać prawdę o sobie? Czy potrafisz znieść prawdę o sobie? Ojciec Święty swój pontyfikat zaczął szesnaście lat temu od słów: Nie lękajcie się! Czego? Także prawdy o sobie. Prawda cię wyzwoli - także z dobrego wrażenia, jakie robisz sam na sobie. Ale tylko wtedy, gdy skorzystasz z doświadczeń rodzin marynarzy, nieraz bolesnych, dramatycznych, a nawet tragicznych. Możesz skorzystać na doświadczeniach innych i samemu znowu nie uczyć się na swych błędach. Ucz

się na błędach cudzych, a nie na własnych - to najlepszy interes!. Pomoże ci to zbudować własną rodzinę, do której wracając - będziesz przekraczać próg nadziei, jakim jest dla marynarza próg domu.

Największym bowiem wrogiem marynarza, w ogóle człowieka, jest on sam. Najwięcej sam sobie szkodzi. Gdy zbuduje dom byle jaki, niezgodnie z normami - będzie to dom złej jakości, który chwieje się, trzeszczy, pęka a czasem zawala się całkiem. Co marynarz wtedy robi? Żyje dalej w tej ruderze i cieszy się, gdy wraca na statek, do „swojego domu”. Czasem szuka sobie innego miejsca. Musi mieć dużo sił i umiejętności, aby taki dom odbudować w tym samym miejscu od fundamentów - ale z jakim trudem!

Natomiast budowa dobrego domu, podobnie jak każdy owocny wysiłek, daje zadowolenie i rozwija osobowość człowieka. Cenimy przecież efekty, które wymagały wysiłku i wyrzeczeń. Takie efekty stają się cenionym sukcesem, gdyż nie przyszły łatwo i są trwałe.

b) A teraz kilka innych pytań: też stawianych przez studenta sobie, też na poziomie aksjologicznym (cele i wartości), ale dotyczących narzeczonej:

- jaki jest jej system wartości,
- co dla niej jest najważniejsze,
- co ceni u koleżanek i jakie one są,
- jaki jest system wartości w jej rodzinie,
- jaki ma stosunek do rodziców, do dziadków, do rodzeństwa?

c) Przykłady pytań stawianych sobie na poziomie społecznym (pytania o role i więzi), dotyczące dziewczyny: jaka jest rola ojca w jej rodzinie, jaka rola matki, jakie ma autorytety i wzorce, z czego wynika jej tożsamość, kogo naśladuje i w czym; dlaczego chce wyjść za mnie, co u mnie toleruje i co toleruję u niej. Co udaje? Ludzie bowiem (nie tylko narzeczone) niekiedy, aby być czymś, nie są sobą. Tymczasem aby być sobą, trzeba być kimś. Dlatego zapytaj sam siebie: kim jest narzeczona i czym chce być.

d) I jeszcze przykłady pytań na poziomie behawioralnym do marynarza w rodzinie:

- Czy w domu zachowuje się jak gość, czy jak domownik?; marynarz czasem traktuje urlop w domu jako czas wolny od obowiązków; zapomina, że powrót do domu to powrót od obowiązków ojca i męża w rodzinie; zapomina, że praca na morzu jest tylko przerwą w pobytku w domu.;

- Czy chodzi razem z rodziną do kościoła, na różne uroczystości, na wywiadówki, na spacer?; czy razem z rodziną wykonuje prace domowe (np. naprawy, remonty) i razem z rodziną, wspólnie wpisuje w dom trwałe ślady swej obecności na urlopiach, swej przydatności i niezbędności w domu - czy też wszystko robi tylko sam lub w ogóle nic nie robi w domu?;

- Czy uczestniczy w załatwianiu spraw domowych, czy też izoluje się od codziennych nawet problemów, bo uważa, że jest na urlopie i nic go nie obchodzi?; czasem bowiem marynarz wręcz sprowadza swą rolę w domu do roli klienta w

sklepie: płacę i wymagam; czasem uważa, że wszystkim ma się zajmować żona, a dzieci dostały prezenty i kieszonkowe, więc niech nie zwracają głowy,

- Jakie potrzeby wyższego rzędu zaspakaja marynarz razem z rodziną podczas urlopu?,

- Czy potrzeby swoje i rodziny rozdziela, czy też traktuje je komplementarnie?; czasem bowiem daje po to, aby tylko sobie sprawić przyjemność lub podkreślić swą ważność, dobroć itp.

5. Zamiast podsumowania

Teraz, podczas studiów mają panowie czas na takie pytania i szukanie odpowiedzi. Miłość patrzy przeważnie przez różowe okulary, ale nie ma miłości bez bezinteresowności, zaufania i nadziei. Odpowiedzi na pytania o budowę rodziny znajdują panowie stosując normy etyki ogólnej i etyki katolickiej. Powtarzam - rodzina, jak każda dobra konstrukcja, wymaga stosowania odpowiednich norm - tutaj etycznych.

Norwy te pomoże wam poznać i stosować specjalistyczne Duszpasterstwo Ludzi Morza i Duszpasterstwo Akademickie. Jest także Fundacja *Stella Maris* - może uruchomi odpowiedni program badawczy, może przygotuje materiały dla studentów i marynarzy?

Potem, pracując na morzu, będziecie mieć już mało czasu i okazji na takie oceny i rozważania. I chociaż przeważnie poznaje się dziewczynę przy jakiejś okazji, przypadkowo, to samo małżeństwo nie musi być przypadkowe. Może być przemyślane, a to wcale nie oznacza, że wyrachowane. Macie szansę, aby rodzina każdego z was była darem niebios.

Macie szansę, by uniknąć dwóch skrajności. Jednej - gdy marynarz czuje się w domu jak wyrobnik, którego miejsce jest na statku i który dopiero na statku ma swą pozycję i rolę, nieraz bardzo wysoką w hierarchii załogi. Drugiej - gdy marynarz czuje się w domu jako gość, którego radośnie witają i z ulgą, nieraz widoczną, żegnają. W rejsie taki marynarz rozmyśla, że rodzina go nie ceni i planuje jeszcze zwiększyć swoje wymagania na następnym urlopie.

W dobrze zbudowanej rodzinie będziecie na morzu tęsknić za domem, rodziną, a nie w domu - za morzem. Nie wiercie marynistom, którzy piszą, że marynarz tęskni za morzem. Taki marynarz źle czuje się w domu i maryniści pomagają mu okłamywać samego siebie - jest mu źlej.

Wybraliście odpowiedzialny i trudny zawód. Wymagający więcej wyrzeczeń niż praca na lądzie. To dlatego musicie być znacznie mocniejsi, aby budować każdy swoją rodzinę, swój dar niebios. Jak każdy klejnot - wymaga precyzyjnego wykonania, właściwej oprawy i stałej troski, bo jest tylko jedna. Jaki to będzie klejnot - zależy od każdego z was.